Nr 200. Kraków, Sobota 2 Września 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropczanska i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie:** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Beszoles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przyszła sesya Rady państwa.

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od dnia, w którym rząd węgierski zamierza popróbować raz jeszcze, czy nie uda mu się przejednać opozycyjnej większości Sejmu i skierować zatarg na legalne, pokojowe tory. Baron Fejervary dziś znów bawi w Ischlu u cesarza. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że na tej audyencyi zapaść ma ostateczne postanowienie co do przedłożeń, z jakiemi gabinet węgierski ma wystąpić w Sejmie. O przedłożeniach tych nic dotychczas nie wiadomo, słychać tylko, że dotyczą one wielu ważnych spraw ekonomicznych i społecznych, a także, że znajduje się między niemi projekt powszechnego prawa wyborczego dla Węgier. Przypuszczenia, jakoby br. Fejervary uzyskał także pewne koncesye w dziedzinie narodowo-wojskowej, spotykają się natomiast z zaprzeczeniami. Z rozmaitych doniesień wnosić można, że br. Fejervary jeszcze się łudzi, iż owemi przedłożeniami zaszachuje opozycyę, że zmusi ją niejako moralnie do przedmiotowych obrad. Jeżeli jest tak rzeczywiście, to nowe zapewne spotka go rozczarowanie. Opozycya węgierska nie okazuje na razie najmniejszej chęci do odstąpienia od dzisiejszego swojego stanowiska, a także bawiący w tych dniach w Wiedniu Franciszek Kossuth oświadczył na zapytanie jednego z dziennikarzy, że bez spełnienia narodowych postulatów opozycyi w dziedzinie wojskowej gabinet Fejervarego na żadne względy liczyć nie może, że w takim razie czeka go tylko taka sama odprawa, jaką dano mu zaraz na wstępie jego rządów.

Dzień 15 września będzie ważnym nietylko dla Węgier, lecz także dla Austryi, zadecyduje bowiem o losie wielu spraw wspólnych monarchii. Bar. Gautsch zapewniał w ubiegłej sesyi niejednokrotnie, że rząd w kwestyach tych nie podejmie żadnego ważniejszego kroku bez zasięgnięcia decyzyi Rady państwa. Bez względu więc na to, czy dzień 15 września przyniesie nam jaką niespodziankę ugodową na Węgrzech, czy też dalej istnieć tam będzie obecny stan „ex lex", parlament austryacki musi być w tym roku rychlej zwołany, niż w innych latach. — Jeśli gabinet Fejervarego zdoła nakłonić Sejm węgierski do ustawodawczej pracy, albo też jeśli korona zdoła tam utworzyć nowy gabinet z łona koalicyi opozycyjnej, muszą być przeprowadzone wybory delegacyj, aby wczas uchwaliły wspólny budżet na rok przyszły. Jeśli zaś zamiary korony na Węgrzech znów się rozbiją, czeka Radę państwa załatwienie drażliwej kwestyi jednostronnego uchwalenia austryackiej kwoty do wspólnego budżetu, względnie zajęcie stanowiska w tej sprawie.

W dobrze poinformowanych kołach wiedeńskich twierdzą też, że rząd zwoła Radę państwa w drugiej połowie września, gdy sytuacya na Węgrzech będzie już należycie wyjaśniona. Zaraz na wstępie tej sesyi ma być parlamentowi przedłożony także budżet na rok przyszły, który rzekomo jest już zupełnie gotowy. Sesya ta ma trwać jednakże tylko krótko, dwa do trzech tygodni, poczem nastąpi jej odroczenie do połowy listopada. W międzyczasie zwołane zostaną na jesienną sesyę Sejmy krajowe, z których kilka, między niemi także Sejm galicyjski, mają do załatwienia ważne bardzo sprawy. Krążą wieści, że Sejmowi czeskiemu przedłożone będą projekty, dotyczące nowej ordynacyi wyborczej, nowego podziału kuryi, i przedłożenie, dotyczącego języka urzędowego władz autonomicznych.

Jaki będzie przebieg tej przyszłej sesyi? Na to dziś jeszcze trudno dać odpowiedź. Kwestyj spornych, materyału wybuchowego w dziedzinie narodowościowej namnożyło się znów dużo. — Między przedłożeniami rządowemi znajduje się podobno ustawa, dotycząca uniwersytetu włoskiego; nie ulega wątpliwości, że wywoła ona burzliwe obrady, nadto zaś grozi inna burza w sprawie seminaryów słowiańskich na Śląsku. Stronnictwa niemieckie już się przygotowują do walki, lewe ich skrzydło utworzyć ma nową ściślejszą koalicyę. Lecz może wzgląd na poważną sytuacyę, jaką wytworzy ewentualna dalsza zacięta walka na Węgrzech dla całego państwa, wpłynie znów uśmierzająco na wewnętrzne spory w Radzie państwa. Reszta zależy od zręczności rządu.

I Koło polskie czekają w nowej sesyi ważne zadania. Śląsk musi uzyskać pełne samoistne seminaryum polskie, sprawa upaństwowienia kolei północnej i budowy dróg wodnych nie powinna zejść z porządku dziennego. A i wiele innych piekących potrzeb Galicyi domaga się rychłego załatwienia.

Kadencya Rady państwa zbliża się ku końcowi. Sesye, jesienna i zimowa, będą ostatniemi w peryodzie prawodawczym obecnego parlamentu. Rząd nie ma podobno zamiaru skrócić jego legalnego żywota — zejdzie on więc ze świata śmiercią naturalną. Lecz wzgląd na niedalekie już nowe wybory również zapewne nie mało oddziaływać będzie na przebieg przyszłej sesyi.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 31 sierpnia.

(Smutny wyjazd Maksymowicza — Jego następca Skałłon — Sprawa szkolna).

Generał-gubernator Maksymowicz cicho i bez szopek hałaśliwych wyjechał dziś z Warszawy, udając się do Petersburga. W tej chwili przychodzi mi na myśl właśnie wyjazd wszystkich niemal jemu podobnych dygnitarzy, którzy wjeżdżają do Warszawy niby monarchowie, z całym blaskiem dekoracyjnym, a opuszczają ją strasznie pogrzebowo, bo wedle „prykazanja" rządu, idą w senatory, innemi słowy w „duraki".

Z moich już czasów wyjeżdżali w ten sposób z Warszawy: Hurko, Szuwałow, Czertkow a teraz Maksymowicz.

To samo dzieje się i z oberpolicmajstrami warszawskimi, bo wystarczy wspomnieć tylko smutny koniec: Gressera, Lichaczewa i Nolkena.

Rząd rosyjski niema stanowczo szczęścia do swoich „ludzi", bo przecież w żadnem chyba państwie Europy tak szybko i marnie nie kończą swojej karyery działacze państwowi, jak w Rosyi.

I niema się czemu dziwić.

„Jaka mać, taka nać" — i ten rząd rosyjski, który sam przecież składa się z żywiołu, jaknajbardziej zgangrenowanego i zgniłego, który ze środowiska swego nie jest w stanie wyłonić jednostek lepszych, który więc, jako taki, zmuszony jest tolerować obdarzone najgorszemi instynktami czynownictwo, ten rząd oto zniewolony jest do ustawicznego detronizowania tych nawet, którym w danej chwili najbardziej ufa.

Nie wiem jaki los czeka nowego generał-gubernatora, Skałłona, ale mam wszelkie dane przypuszczać, że rząd rosyjski wielkiej pociechy z tego męża mieć nie będzie. Nie dlatego, że generał Skałłon może w jakimkolwiekbądź stopniu „dbać o interesy" rdzennej ludności Królestwa Polskiego ku niezadowoleniu Petersburga, ale wprost dla tego, że nowy ten dygnitarz pozbawiony jest, zdaje się, wszelkich danych na to tak ważne i wysokie stanowisko.

Aby temu stanowisku odpowiedzieć godnie, trzeba być człowiekiem równie wielkiego rozumu, jak i rozwiniętych uczuć ludzkich, trzeba wogóle mieć jak najmniej tych specyficznych cech natury rosyjskiego „czynownika", jakie właśnie w tyle wysokim stopniu znamionują przedstawicieli biurokracyi rosyjskiej. Niech mi wolno będzie powiedzieć z całą szczerością, że generał-gubernatorstwo warszawskie jest stanowiskiem niezmiernie wdzięcznem, jeżeli tylko ci, którzy je piastują, nie pozbawieni są istotnej godności ludzkiej, jeżeli pod ich obficie udekorowanym mundurem bije serce, a nie tkwi w nim dusza ordynaryjnego stupajki! Mówiono mi, że generał Skałłon obraca się podobno w towarzystwach polskich. Nie sprawdziłem jeszcze tej wersyi, ale jeżeli tak jest istotnie, to fakt ten przemawia na korzyść jego kultury. Mówię to zaś dlatego, ponieważ wiem, iż tutejsze towarzystwa polskie wcale nie rade przyjmują u siebie dygnitarzy rosyjskich, chociażby najwyższych, mając to doświadczenie za sobą, iż z temi grubemi, nieociosanemi, pierwotnemi naturami bliższe obcowanie jest wprost niemożliwe.

Gdy mowa o nim, zaznaczam, że wczoraj generał Skałłon złożył wizytę arcybiskupowi Popielowi — w myśl zwyczajem utartym przyjętego ceremoniału.

Sprawa szkolna w wysokim stopniu niepokoi Warszawę, bo niepodobna się przecież zdecydować na stan poprzedni, a — jak dotąd — słaba jest nadzieja, aby z Petersburga powiał w tym kierunku wiatr pomyślniejszy. Cząstka rodzin zamożniejszych wysyła dzieci swe na dalsze kształcenie za granicę, niektóre postanowiły kontynuować naukę dzieci w domu przy pomocy odpowiednich nauczycieli, ale przecież pozostaje jeszcze co najmniej kilka tysięcy dzieci, które, bądź co bądź, do szkół posyłać trzeba. Jakieś rozwiązanie w tej sprawie palącej lada dzień nastąpić musi, niepodobna bowiem sytuacyi takiej przedłużać do nieskończoności — a jeżeli o przebiegu sprawy polskiej nie wiele Wam w ostatnich czasach donoszę, to tylko dlatego, że poprostu nie mogę się zoryentować dokładnie w tym chaosie głosów najróżniejszych, postanowień i projektów.

Z powodu stanu wojennego „Bund" ogłosił rewolucyjną odezwę do robotników. *Z. Grot.*

Echa z Portsmouth.

W londyńskich kołach finansowych pojawiła się równie sensacyjna, jak nieprawdopodobna wieść, jakoby Rosya przyznała Japonii odszkodowanie wojenne. Klauzula protokołu z rokowań pokojowych, odnosząca się do tej sprawy, trzymaną jest w tajemnicy, mimo to jednakże zdołali o niej dowiedzieć się wielcy bankierzy. Telegram z Londynu donosi, że delegaci rosyjscy tak ze względu na dumę narodową, jak i ze względu na kredyt żądali ścisłej tajemnicy dla tej klauzuli, na co po długich walkach Japończycy się wreszcie zgodzili. Oczekiwać jeszcze należy, w jaki sposób rząd japoński przedstawi rzecz parlamentowi. Przypuszczają, że na poufnem posiedzeniu parlamentu rząd uspokoi przywódców stronnictw. Wiadomość ta obiega w kołach finansistów tak uporczywie, iż dzienniki zaczynają ją na seryo traktować.

Podajemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, nie przywiązując do niej żadnej wartości, niepodobna bowiem przypuścić istnienia tego rodzaju klauzuli. — Rzecz musiałaby wyjść prędzej, czy później na jaw i dopiero stałaby się ciosem dla godności i kredytu państwa rosyjskiego. To też na zupełną wiarę zasługuje oświadczenie „Rusi", że wiadomość o jakiemkolwiek odszkodowaniu, które ma Rosya zapłacić Japonii, jest bezpodstawną.

Profesor Martens i sekretarz Dennison zredagowali już wstęp do traktatu pokojowego i pierwsze trzy ustępy. Obecnie pracują nad artykułem o kolei wschodnio-chińskiej. Telegram z Portsmouth podaje w tej sprawie następujące szczegóły: Rosya płaci Chinom 75 milionów dolarów. Kwestya, kto ostatecznie ma być właścicielem kolei, uregulowaną będzie między Japonią a Chinami. Jeżeli Chiny zechcą zatrzymać sobie tę kolej, to owe 75 milionów wypłacone będą Japonii, oprócz sumy, jaką japońskie władze kolejowe wyłożyły na odbudowanie tej kolei. Kolej między Charbinem a granicą syberyjską, oraz od Charbina do stacyi Kuenszentse pozostaje w rękach Rosyi. Rosya i Japonia otrzymują pozwolenie utrzymywania wzdłuż należących do nich linij kolejowych straży wojskowych, oraz wysyłania oddziałów wojsk w razie niepokojów. Oddziały te nie mogą jednak być większe, aniżeli tego wymaga przywrócenie porządku i muszą być zaraz po spełnieniu swego zadania cofnięte. Cesya traktatu o dzierżawie Portu Artura i części półwyspu Liaotung zawisłą będzie od pozwolenia Chin.

Wymiana jeńców ma nastąpić jak najrychlej, poczem obie strony przeprowadzą obliczenie obopólnych kosztów utrzymania. Wojska rosyjskie z Mandżuryi ma przewieść do ojczyzny północno-niemiecki Lloyd, ale okręty Towarzystwa tego nie podołają same temu zadaniu, skutkiem czego ubiegają się o przewóz również inne Towarzystwa żeglugi, między niemi austryacki Lloyd.

Prasa angielska, omawiając pokój rosyjsko-japoński, równocześnie podnosi znaczenie traktatu angielsko-japońskiego, który wedle telegramu biura Reutera podpisali dnia 12 sierpnia b. r. Landsdowne i Hayashi. „Standard" donosi, że traktat angielsko-japoński zawiera nader ważne postanowienia. Główny ustęp opiewa o utrzymaniu „status quo" w Azyi wschodniej. Ustęp ten jest bardzo szczegółowym i przewiduje wszystkie ewentualności. Anglia gwarantuje Japonii trwałe posiadanie tego, co obecnie posiada, Japonia zaś zobowiązuje się do udzielenia pomocy Anglii w razie ataku z jakiejkolwiekbądź strony na angielskie posiadłości w Azyi Wschodniej.

Jako „pendant" ogłasza wiedeński dziennik „Zeit", jakoby br. Rosen miał się wyrazić, że Rosya nawiąże obecnie ściśle stosunki z Japonia, wobec której zajmie kiedyś stanowisko dzisiejsze Anglii.

Wobec ciągłych twierdzeń ze strony rosyjskiej, jakoby Japonia wyczerpała zupełnie swoje zapasy finansowe, japoński agent Takahaszi w Londynie oświadczył w rozmowie z zastępcą Biura Reutera, że Japonia posiada 35 milionów funtów szterlingów do zupełnie dowolnego użytku, a to w Londynie, Niemczech i Stanach Zjednoczonych. Niema więc potrzeby zaciągania nowej pożyczki, ponieważ sumy, jakie Japonia ma do rozporządzenia, wystarczą na pokrycie kosztów wojennych. Gdyby rząd miał zamiar zaciągnąć nową pożyczkę, to chyba celem skonwertowania wyżej oprocentowanych pożyczek, czego jednak w obecnej chwili nie zamierza.

Z zaboru pruskiego.

(Frymarka ziemią. — Wybór w Toruniu. — Polskie barwy).

Po dłuższej przerwie, w której łudzono się już nadzieją, że frymarka ziemią ojczystą ustała już na dobre, że już chyba tylko sporadycznie smutne takie wypadki zdarzać się będą, znów cztery nowe ciosy uderzyły równocześnie niemal w skołatane społeczeństwo wielkopolskie, czterech nowych znalazło się sprzedawczyków. Grochowski sprzedał Michałowo, Grabski Wróble, Jasiński Bławaty, folwark z obszarem około 200 hektarów, a Jakób Kęsy posiadłość swoją w Przybychowie w powiecie Obornickim, obejmującą 160 hektarów. — Razem więc w czasie dwóch tygodni zaprzedano przeszło 1200 hektarów ziemi. Ciężka to strata, którą trudno będzie powetować. Zdaje

Dimitrios Wikelas.

Zwycięstwo ducha.

Opowieść nowogrecka.

I.

— Popadio — rzekł pop Pamfil, żegnając się krzyżem świętym po skończonym obiedzie. — Chce mi się zdrzemnąć! Jeżeli pozwolisz, to się położę.

— Połóż się, połóż się, popie. Takeś się dziś zmęczył, że zasługujesz na to, abyś sobie odpoczął. Tembardziej, że przy takim upale zapewne nikt nie przyjdzie, aby cię budzić.

I popadia zaczęła sprzątać z małego, niskiego stołu talerze, łyżki, widelce, aby je umyć przed ustawieniem na półkach, albowiem ten pokój służył zarazem za kuchnię, jadalnię i salon.

Maleńki stolik, na którym spożywali skromny posiłek, cztery krzesła i słomiana sofa stanowiły całe umeblowanie pokoju.

Sofa stała naprzeciw komina. Nad nią, na ścianie, w czarnych drewnianych ramkach, bez szkła, wisiał pożółkły przez czas obrazek, przedstawiający „Przybycie cesarza Ottona do Babilonu". W prawym kącie od wchodu znajdowały się drzwi do sypialni, a na lewo drzwi do ogrodu. Pomiędzy dwoma drzwiami stała wielka, zielona skrzynia, pokryta dywanikiem, złożonym we czworo. Ściana nad skrzynią była ubrana innym obrazkiem, bez ram, przybitym tylko gwoździkami. Przedstawiał on widok świątyni na wyspie Tinos. Widocznie była to pamiątka pielgrzymki do tego miejsca, odbytej przez gospodarza domu.

Naprzeciw skrzyni znajdowały się drzwi wchodowe, a po obu stronach drzwi dwa okna z zamkniętemi okiennicami. Drzwi wchodowe rozdzielone były w kierunku poziomym, dolna ich część była zamknięta, górna zaś otwarta przepuszczała snopy promieni południowego słońca.

Pop Pamfil wstał, a wziąwszy poduszkę z sypialni, ułożył ją na sofie, zamknął górną część drzwi dla chłodu i zmniejszenia światła i ułożył się na sofie. Wkrótce jednak wstał, wziął dywanik ze skrzyni, a ułożywszy go na sofie, położył się na nim, popadia zaś w cichości kończyła swoją robotę.

Miał też prawo pop Pamfil odpocząć sobie w ten dzień niedzielny. Już przed świtem był na nogach. Nie miał nikogo do pomocy, ani dyaka, ani lektora, sam odczytywał jutrznię, sam odprawiał nabożeństwo w małej wiejskiej cerkiewce. Po odbytem nabożeństwie wraz z sędzią i świadkami musiał się udać pieszo na drugi koniec wyspy, dla oznaczenia granic jednej z jego niw, o którą był spór z sąsiadem.

Wprawdzie powrócił zadowolony, bo przyznano jego prawo, lecz droga była daleka, a upał nieznośny. Gdy powrócił do domu, czas obiadu już minął, a żona lękała się, że jedzenie się zepsuje. Jednakże zgłodniały pop znalazł je wyśmienitem i ku wielkiemu zadowoleniu żony nic na talerzach nie zostawił, co sprawiło prawdopodobnie, że mu powieki ociężały.

Spiekota południa, przyjemnie umiarkowany zmrok w pokoju, wielka cisza, przerywana lekkiemi szmerami z zewnątrz i cichem krzątaniem się popadi, ustawiającej na półkach naczynia, znużenie nasyconego popa, miękki kilimek na sofie, to wszystko usposabiało go do snu.

Z przymkniętemi powiekami śledził on ruchy swej młodej małżonki, a jasna broda ledwo skrywała uśmiech jego radosny: myślał o tem, że za kilka miesięcy w sypialni ich stanie kołyska.

Popadia powiedziała mu o tem w nocy, wstydząc się przyznać do tego we dnie. Gdy spoglądał z miłością sennemi oczyma na swą młodą żonę, którą sobie przedstawiał z dzieciątkiem na ręku, wyobraźnia jego, jakby przez sen, przesuwała mu sceny z przeszłości, które w mglistym i szybkim biegu zlewały się z obecnem jego szczęściem.

II.

Zaledwie od trzech miesięcy pop Pamfil zdobył święcenia i żonę. Od dzieciństwa już ubrano go w suknię kapłańską, ponieważ z góry był poświęcony na służbę Boga. Od niepamiętnych czasów w rodzinie matki pierworodni synowie byli poświęcani służbie duchownej, aby obsługiwać cerkiewkę „Nawiedzenia Matki Boskiej", która była własnością jego rodziny i jako miejsce modlitwy, stanowiła dumę i upiększenie całej wyspy. Lecz zdarzyło się, że poprzednik popa Pamfila, wuj jego, był bezdzietny. Dlatego to, gdy wydawał młodszą siostrę, postawił warunek, że pierwszy jej syn ma zostać kapłanem i jego następcą.

Radość w rodzinie, gdy przyszedł na świat pierwszy chłopiec, przechodziła miarę zwykłej podobnej radości, tak porównawczo poniżającej dla dziewcząt. Jako przyszły kapłan, mały Pamfil był traktowany z wielkim szacunkiem, zabawkami jego były różańce i krzyże, a pierwsze wyrazy, jakie wymówił po tata i mama, były: „Kyrie elejson". Gdy zaczął chodzić, dano mu prawo noszenia lampy podczas nabożeństwa przed wujem. Ten zaznajomił go z czerwonemi literami brewiarza, a następnie nauczył go czytać na mszale. Wszystko to jednak nie mogło powstrzymać zapału małego Pamfila do zabaw, właściwych dziecinnemu wiekowi, ani go ocalić od szczególnego rodzaju wyświęcania rękami matki, gdy wracał do domu z podartą swą kapłańską suknią, bądź przez wdzieranie się na strome skały, bądź przez walki z rówieśnikami.

Gdy doszedł do lat dwudziestu, młodego kleryka wysłano do obcych, aby przez ciągłe obcowanie z przyszłą swą owczarnią nie narazić na zbytnią poufałość przyszłego pasterza ze swemi owieczkami. W Andros przebywał stary wuj jego matki, niegdyś władyka (biskup) w Salmatunt. Usunął się on z tego stanowiska w zacisze domowe, po zebraniu dostatecznych środków do życia spokojnego i niezależnego. — Wysłano więc Pamfila do tego władyki. Ten przyjął go życzliwie i dał mu miejsce i tytuł lektora cerkiewnego. — Aby usprawiedliwić tę pierwszą godność w hierarchii duchownej, Pamfil pobierał nauki dalej, nietylko w szkole w Andros, ale i od arcydyakona biskupiego, który najwięcej go wtajemniczał w obrzędy cerkiewne.

Wśród tak sprzyjających okoliczności przygotowywał się Pamfil do stanu duchownego. Minęło lat kilka, z lektora miał być wyświęconym na dyakona, gdy nadeszła do Andros wiadomość, że wuj jego umarł, a mieszkańcy wyspy zapraszają go do objęcia parafii.

Na popa był jeszcze za młody, ale należało uniknąć, aby to prawo familijne nie przeszło w obce ręce. Dlatego władyka, chociaż mu ciężko było rozstać się ze swoim lektorem i przyszłym dyakonem, wysłał go do miejsca rodzinnego, aby sobie znalazł żonę przed wyświęceniem.

Dla Pamfila nie było to ani nieprzyjemne, ani trudne, gdyż od dawna miał upatrzoną żonę.

Od dzieciństwa bowiem uważał on za takową małą Aretulę. Rodzice pół żartem, pół seryo przystali na te zaręczyny, a Pamfil czule się opiekował w zabawach swą małą narzeczoną. Gdy wyjeżdżał do Andros, młodzi narzeczeni przyrzekli czekać na siebie.

Po ośmiu latach nieobecności Pamfil odnalazł Aretulę dorodną i piękną dziewczynę, lecz i jego jasna głowa nie była mniej piękną pod czarną czapeczką lektora. Stary władyka, który towarzyszył nowożeńcowi, wyświęcił swego lektora na dyakona i kapłana, poczem wrócił do Andros.

III.

Tak to od trzech miesięcy Pamfil był żonaty, wyświęcony i wszystko szło mu po myśli. Wieśniacy zadowoleni z jego pięknej postawy w cerkwi, z jego dźwięcznego głosu i poważnego postępowania, otaczali go szacunkiem po nad wiek jego; żona obiecywała mu następcę, pola obfite zbiory, a cerkiewne dochody wcale były pokaźne. I cóż więcej mógł żądać? A przytem wszystkiem zadowolenie jego nie było zupełnem: było ono zaciemnione wielkim i ciągłym niepokojem. Pop nawiedza umierających i grzebie umarłych. Ta myśl męczyła go, był to cień chmury, zasłaniającej jasne dnie jego żywota.

Ten strach przed śmiercią wgryzł się w jego duszę od chwili, gdy jako maleńkie dziecko przyprowadzono go dla złożenia ostatniego pocałunku na martwych zwłokach ojca. Zaprawdę, od tego czasu był obecnym na wielu pogrzebach. Zdaleka, w cerkwi między popami często brał udział w tych smutnych obrzędach. Lecz zawsze starannie unikał spojrzenia na umarłego, bądź to patrząc w lampę, bądź w psałterz, bądź to chowając się poza wyższymi towarzyszami. Nigdy nie śmiał spojrzeć na umarłego w trumnie, nigdy nie uczynił zadość rozdzierającemu serce wezwaniu, do oddania ostatniego pocałunku zmarłemu.

Jednakże czyż on może, jako kapłan, uniknąć w przyszłości wszelkiego zetknięcia z śmiercią? Czuł, że nigdy nie będzie mógł nawyknąć do tego strasznego widoku. Wyspowiadał się ze swego strachu przed władyką, wyznał mu swą słabość i swoje wahanie; lecz starzec zburczał go, dodał mu odwagi i zapewnił, że z czasem przywyknie do tego, jak i inni popi; starał się natchnąć go odwagą, przedstawiając mu, jak wielkie i święte jest zadanie kapłana przy umierającym. Narcyz dał się przekonać. Przezwyciężył się, — ale niebezpieczeństwo nie znikło.

Przez te trzy miesiące, gdy ktokolwiek przyszedł do niego, serce mu się ściskało na myśl, że mu przynosi wieść o śmierci. Dotychczas unikał tej strasznej próby, lecz zawsze myślał o tem, że lada chwila może ktoś umrzeć na wyspie. Nawet w tej chwili, gdy pod jego przymkniętemi powiekami przesuwały się rozkoszne widzenia, mięszały się z niemi wstrząsające sceny przedśmiertnej spowiedzi. Wkrótce te obrazy powolnie się rozwiały, senne powieki zamknęły się, ręka ciężko spadła na sofę, twarz utonęła w poduszce i w półmroku zacisznego pokoju słychać było tylko równy oddech śpiącego popa.

W tej chwili popadia skończyła swoje krzątanie i stąpając na palcach, poszła do sypialni, skąd wróciła z małym węzełkiem. Usiadła na stołeczku, przy wygasłym kominie, rozwiązała węzełek i zaczęła rozkładać robótki wokoło siebie. Były to wzory ubrań dziecięcych. Rozpatrywała je z wielkiem zajęciem, ukrywającem w sobie inne uczucie, jak studyowanie ich form zewnętrznych. Od czasu do czasu spoglądała wzrokiem pełnym miłości i szczęścia na uśpionego męża. (C. d. n.)

się, że opinia publiczna w Księstwie znów zbyt pobłażliwa jest dla tego rodzaju występków.

Dzień uzupełniających wyborów do parlamentu niemieckiego w okręgu toruńsko-chełmińskim zbliża się. O agitacyi w tym okręgu i o prawdopodobnym wyniku wyborów pisze „Orędownik“ poznański:

„Agitacya w powyższym okręgu rozpoczęła się nie bardzo szczęśliwie. Powstały bałamuctwa, które w pierwszych chwilach wprowadziły w umysły pewne zamieszanie. Nie podnosimy tego, żeby teraz na tydzień przed wyborami wywłóczyć stare i już pogrzebane spory, tylko dlatego, żeby właśnie wykazać, co my dziś jesteśmy jeszcze warci i jakie siły obronne możemy z siebie wykształcić.

„Niepotrzebny był zamęt chwilowy, jaki powstał z tego powodu, że prowincyonalny komitet wyborczy na Prusy Zachodnie znalazł się w kłopocie, czy posła p. Brejskiego, którego mandat parlament skasował, bezwarunkowo jako jedynego ponownego kandydata ogłosić, czy też wzywać ponownie wyborców powiatowych, aby układali nową listę kandydatów. Na przyszłość, jeżeli nie prowincyonalny komitet wyborczy sam, to wyborcy ludowcy powinni dopilnować, żeby się w Prusach Zachodnich podobne bałamuctwo nie powtórzyło.

„Poseł p. Jan Brejski nie jest także wolny od winy, że się przyczynił do chwilowego zamieszania. Początkowo głosił, że nie przyjmie mandatu, bo nie ma potrzebnych funduszów na agitacyę, a majątkowe stosunki nie pozwalają mu na składanie potrzebnych ofiar.

„Myśmy natychmiast wystąpili przeciw takiemu zapatrywaniu się na pracę wyborczą, które, gdyby się miało u nas rozpowszechnić, musiałoby obniżyć moralną wartość powszechnego ruchu ludowego.

„A jak się dziś sprawa w okręgu p. Jana Brejskiego przedstawia? P. Jan Brejski z pewnością swego majątku prywatnego nie naruszył, wydawnictwa jego nie zostały także zagrożone, a dotychczasowa agitacya przemawia za tem, że p. Jan Brejski pojedzie jeszcze raz do Berlina jako poseł.

„Okręg p. Jana Brejskiego także nie posiadał nadzwyczajnych kapitałów na agitacyę. Kapitałów wielkich nie było, a jednak była agitacya wyborcza ruchliwa, szeroka, wprost wspaniała, budująca. To także wszystko przemawia za tem, że p. Jan Brejski zajedzie jeszcze raz do Berlina jako poseł i tym drugim razem zajedzie nawet z tryumfem, bo ponowny wybór jego będzie prawdziwym wyrazem siły żywotnej ludu polskiego. Agitacya, rozwinięta za ponownym wyborem posła Jana Brejskiego, wskazuje nam właśnie, co można zdziałać przy zasobie sił moralnych, przy żywem poczuciu narodowem i obywatelskiem w masach ludowych, choć się nie rozporządza wielkiemi kapitałami.

„Tę naukę przyniosła nam obecna agitacya w Chełmińsko-Wąbrzesko-Toruńskiem. Budzi ona wiarę we własne siły i w trwałość naszej obrony narodowej“.

Do jakiej śmieszności posuwa się obawa Prusaków przed polskiemi barwami narodowemi, wykazuje następujący wypadek, o którym donoszą pisma poznańskie.

Pewien dorożkarz tutejszy posiadający parę koni, siwego i karego, pozaplatał im grzywę czerwonemi wstążeczkami w warkocze, aby rosła w jednę stronę. Nieszczęsny, nie spodziewał się, jakie fatalne ta jego troskliwość o wygląd zaprzęgu może pociągnąć za sobą skutki. Oto nagle przystępuje do niego stróż bezpieczeństwa publicznego w postaci policyanta i nakazuje mu, aby siwemu koniowi wplótł czarną wstążeczkę albo wogóle zaprzestał fryzury; czerwona wstążka w białej grzywie: to polska demonstracya narodowa!

„Niedługo — dodaje jedno z pism poznańskich — chyba przyjdzie do procesów z przyrodą o kwiaty czerwono-białe, a ludzie z czerwonemi nosami będą musieli sypiać na czarno-białej pościeli“.

Kronika.

Kraków, 1 września

Podrożenie węgla. Z dniem dzisiejszym wszystkie kopalnie węgla, tak krajowe jak pruskie, podniosły cenę o 4 halerze na cetnarze cłowym, skutkiem czego zdrożały także o tę kwotę na cetnarze węgle w składach krakowskich. Czy miejski skład węgla podwyższy cenę, dotąd nie wiadomo.

Z „Sokoła“. Na uroczystość poświęcenia gmachu „Sokoła“ w Skawinie w dniu 3 bm. nastąpi wyjazd koleją o godz. 9 rano z głównego dworca. Druhowie zechcą wziąć udział w strojach uroczystych.

Odczyt na dochód ofiar wojny w Królestwie Polskiem p. t. Maksym Gorkij („Śladami społeczeństwa“) wygłosi staraniem Towarzystwa „Eleuterya“ p. Gustaw Baumfeld w sobotę 2 b. m. w sali Muzeum przemysłowego (ul. Franciszkańska). Początek o godz. 5 wieczór. Krzesło 1 kor. Wstęp 40 hal. Bilety przy kasie.

Wiadomości osobiste. W Krakowie przejazdem z Zakopanego do Pragi bawił wczoraj prezes Ogniska polskiego w Pradze, czeski literat dr Borzywój Prusik, tłómacz wielu autorów polskich na język czeski. Gość złożył wizytę w Toniach rodzinie poety dra Rydla, poczem udał się z nim na przedstawienie „Wesela“. Sztuką i wykonaniem jej był gość czeski wprost zachwycony.

Zjazd prawników austr. kolei państwowych odbędzie się w dniach 8, 9 i 10 września b. r. w Krakowie. W zjeździe tym zapowiedzieli udział delegaci prawników wszystkich jedenastu austr. dyrekcyj kolejowych i kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Program zjazdu obejmuje między innemi zwiedzanie zabytków miasta Krakowa, wycieczka do Zakopanego, Morskiego Oka i Wieliczki. Z uznaniem podnieść należy inicyatywę urzędników krakowskiej dyrekcyi kolejowej, dzięki której ściąga się obcych do naszego miasta. W ubiegłym miesiącu bawiła liczna, bo aż 417 osób licząca wycieczka urzędników kolejowych i ich rodzin z Moraw, obecnie na zjazd prawników przybyć ma kilkudziesięciu prawników kolejowych z całego państwa do naszego miasta, czem przyczyniają się kolejarze niemało do poparcia celów mającego się już niedługo założyć u nas krajowego towarzystwa turystycznego.

Sprzeniewierzenia hr. Augusta Łosia. Korespondent nasz z Jasła pisze: Dnia 30 b. m. obiegała uporczywie pogłoska po Jaśle i Krośnie, że hr. Łosia aresztowano i dostawiono do Jasła. Dziś sprawdziłem, że pogłoska jest zmyśloną.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie otrzymujemy dziś następujący komunikat:

„Dodatkowo do wyjaśnienia naszego, ogłoszonego w dziennikach 30 sierpnia b. r., konstatujemy na podstawie wyników ukończonego szkontra agencyi w Krośnie, że deficyt agencyjny, popełniony przez Augusta hr. Łosia, wynosi we wszystkich trzech działach Towarzystwa kwotę 6.046 kor. 92 hal., która znajduje całkowite pokrycie w walorach, złożonych nam na zabezpieczenie zobowiązań hr. Łosia. Deficyt ten pozostał w ciągu sierpnia b. r., jak to wykazały księgi agencyjne. Poprzednie szkontrum tej agencyi, przeprowadzone 6 czerwca b. r., nie wykazało żadnych braków. — Sprawa odpowiedzialności za oszukańcze manipulacye z pożyczkami na police życiowe, znajduje się jeszcze w toku dochodzeń.“

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Przeciw Augustowi hr. Łosiowi, którego obecne miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu obwodowego w Jaśle przez Towarzystwo zaliczkowe w Krośnie pozew wekslowy o 9000 i 1900 kor. Na podstawie pozwu wydany został wekslowy nakaz zapłaty 25 b. m. Celem strzeżenia praw Augusta hr. Łosia niewiadomego z miejsca pobytu, ustanawia się dra Chwaliboga, adwokata w Jaśle, kuratorem.

Z Krosna piszą do „Kuryera Lwowskiego“, że rozpaczliwe położenie hr. Augusta Łosia znane było już od dawna. Trzy razy uporządkowano już jego interesy. Już przedtem robiono podobno doniesienia karne, które następnie umarzano.

Czytamy w „Czasie“: Za dziennikami lwowskiemi podaliśmy wczoraj wiadomość, że hr. August Łoś między innemi sprzeniewierzeniami „pobrał na policę swego szwagra p. Zdzisława Skrzyńskiego sumę 70.000 koron“. Z interesowanej strony otrzymujemy wiadomość, że hr. August Łoś nie jest szwagrem p. Zdzisława Skrzyńskiego, ani też na policę jego nie pobrał żadnych zaliczek.

Cholera. Jeden z lekarzy pisze nam:

Jak wiadomo, wybuchła cholera w okolicy Gdańska. Równocześnie wszystkie pisma w Królestwie donosiły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy o wielkiej liczbie podejrzanych chorób, „kurczów żołądka“, „niebezpiecznych żołądkowych zasłabnięć“ itd., których niezliczoną ilość notowały sprawozdania lekarskie w różnych miastach prowincyonalnych i po wsiach. Każdemu lekarzowi warszawskiemu wiadomo, że zaledwie 5 czy 6 przypadków podlegało badaniu bakteryologicznemu z wynikiem ujemnym, a setki innych wciąż bez takiego badania notowano jako cholerynę, cholerę nostras itd. Obecnie, gdy urzędowo stwierdzono cholerę przy ujściu Wisły, niema najmniejszej wątpliwości, że notowane „podejrzane“ wypadki w południowej Rosyi i w Królestwie były to przypadki zawleczonej z nad Wołgi rzeczywistej cholery azyatyckiej. Dotychczas w Królestwie istnieją przepisy różne przeciwcholeryczne, ale ani jeden z nich nie został w czyn urzeczywistniony. Niedbalstwo posunięto aż do tego stopnia, że nie badano wcale podejrzanych przypadków, podczas poważnych nawoływań hygienistów. Aby przynajmniej w Galicyi nie powtórzyło się to samo, aby nie wystąpiły skutki zaniedbania, należałoby niezwłocznie przynajmniej poddawać badaniom bakteryologicznym wydzieliny wszelkich podejrzanych chorych. Dr L.

Uwagi szan. doktora L. są tem słuszniejsze, że już wczoraj doniesiono o wypadkach jakoby cholery w powiecie mieleckim.

Niesłychane stosunki na placu Juliusza Kossaka. Czworobok parcel i domów, położony między Rudawą a wałem kolejowym, w którym mieszkał przez długie lata ś. p. Juliusz Kossak, mógłby być istotnie pięknem miejscem Krakowa, gdyby zarząd naszego miasta zdobył się na placu tego uporządkowanie. Już kilkakrotnie w dzienniku naszym poruszaliśmy sprawę placu Juliusza Kossaka, przy którym mieszka sporo obywateli, a którzy wyjęci są jakoby z pod wszelkich praw. Na placu Juliusza Kossaka bowiem nie ma ani bruku, ani latarń, ani posterunków policyjnych. Mieszkańcy muszą w ciemności brodzić przez błoto, niepewni, czy w ciemnej ulicy nie spotkają się z jakim rzezimieszkiem, godzącym na ich mienie lub życie.

Naturalnie, nasze władze miejskie nic nie robią, ażeby usunąć złe, co więcej stosunki te pogarszają się z każdym dniem i właśnie otrzymujemy zażalenie tamtejszych mieszkańców z powodu tego, że magistratowi podobało się wydzierżawić obecnie plac jakiemuś właścicielowi menażeryi i cyrku. Właściciel menażeryi rozbił swoje namioty w ten sposób, że prawie zasłonił światło okien jednej realności przy placu Kossaka i prawie zagrodził wąską ścieżynkę, którą w razie błota jeszcze jako tako suchą nogą, manewrując wśród gęsto składanych tu ekskrementów ludzkich przejść można było. Obecnie do ludzkich przyłączą się i ekskrementy zwierząt menażeryi! Już ryk zwierząt płoszy sen tamtejszych mieszkańców, którzy zrozumieć nie mogą, dlaczego nie wydzierżawiono właścicielowi menażeryi placu nad samą Wisłą, lub dosyć odosobnionego miejsca na obszernych plantach Dietlowskich.

Jak się dowiadujemy, u sprawującego obecnie ster rządów miejskich wicepr. Chylińskiego zjawiła się dziś deputacya mieszkańców tego placu z artystą p. Wojciechem Kossakiem na czele, która oświadczyła, że chwyci się najenergiczniejszych środków, aby tylko zmusić zarząd miasta do uporządkowania tego placu. Istotnie byłby już na to czas najwyższy.

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 9 b. m. odbędzie się ostatni w tym roku zjazd do kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu i salinarnej muzyce. Wstęp do kopalni bez użycia windy kosztuje od osoby 5 koron, z użyciem windy 6 koron. Biletów wstępu nabyć można przed zjazdem w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie (Rynek, linia A-B), w sam dzień zjazdu przy kasie nad szybem arcyks. Rudolfa w Wieliczce od godziny 2 do $2^{1}/_{2}$ po południu. Liczba biletów z użyciem windy jest ograniczona. Czysty dochód z tego zjazdu przeznaczono na cele niedawno założonego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego w Wieliczce, które ma za zadanie szerzyć wśród ludu zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa w powiecie wielickim i sąsiednich.

Odjazd najdogodniejszego pociągu z Krakowa do Wieliczki o godz. 1 m. 30 po południu, powrót z Wieliczki o 5·45 po południu i o 10·10 wieczór.

Z Podgórza piszą nam: Tutejsza kronika policyjna notuje coraz nowe i coraz częstsze fakta kradzieży, dokonywanych przez małoletnich przestępców, których liczba w zastraszający sposób się powiększa. I tak przyaresztował onegdaj w Podgórzu agent policyjny p. Nykuiak niejakiego Salomona Gerstenfelda recte Steinhardta, 12 lat liczącego, w chwili, gdy usiłował sprzedać poduszkę, wartości 16 koron. Schwytany na gorącym uczynku, przyznał się Gerstenfeld, że poduszkę tę ukradł wraz z Leibą Lublinerem, również 12-letnim chłopakiem Guście Rosenfeldowej w Krakowie przy ulicy Szerokiej. Małoletni przestępca przyznał dalej, że przebywając przez 3 miesiące w Krakowie, popełnił cały szereg innych kradzieży. Gerstenfelda i jego towarzysza oddano sądowi karnemu w Krakowie.

Onegdaj przytrzymano u pewnego maślarza w Podgórzu fałszywy banknot 50-koronowy. Falsyfikat jest wprost łudząco podobny do prawdziwych banknotów tak, że i człowiek wiele z pieniądzmi mający do czynienia łatwo omylić się może.

Znowu sprzeniewierzenie. Z Jasła donosi nasz korespondent:

Drogomistrz Jan Radoniewicz, stale mieszkający w Krempnej (powiat jasielski), przez lat 18 stale powiększał swoje dochody w ten sposób, że dla rządu preliminował na koszta uprzątnięcia śniegu z dróg rządowych 300—500 koron rocznie, a ludziom wypłacał zaledwie kilkadziesiąt koron. Przez lat 18 zarządzał „szarwarkami“ i ludzie pod grozą kary drogomistrza darmo pracować musieli. W r. 1905 wykazał, że czyszczenie dróg kosztowało 489 koron, a faktycznie wypłacił ludziom tylko 115 koron. Radoniewicz pobierał jako nieetatowy drogomistrz pensyi miesięcznej wszystkiego 80 koron i pomimo tego uskładał sobie 28.000 koron, złożonych na książeczkę Kasy oszczędności.

Sprawę wykrył żandarm Aleks. Mostrański z Jasła. Zajął się nią najpierw sąd w Żmigrodzie, a następnie prokuratorya w Jaśle.

Towarzystwo Muzeum imienia Chałubińskiego w Zakopanem. Z Zakopanego piszą nam: Dnia 22 sierpnia pod przewodnictwem prof. dra Ignacego Baranowskiego odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Zgromadzeni uczcili przez powstanie pamięć zmarłego w r. b. członka-założyciela ś. p. Roberta Hersego z Warszawy, następnie wysłuchali sprawozdania zarządu i kasowego za czas od dnia 25 sierpnia 1903 do dnia 31 grudnia 1904. Ze sprawozdania tego wyjmujemy ważniejsze daty: Towarzystwo liczyło w okresie sprawozdawczym 132 członków, t. j. o 11 więcej, niż w poprzednim (121); muzeum zwiedziło za biletami płatnemi 3.390 osób; darów otrzymano 13 i poczyniono kilka zakupów, w których zasługują na szczególną uwagę starożytne odrzwia z chaty góralskiej, wstawione obecnie w ścianę jednej ze sal muzealnych, oraz piękny okaz niedźwiedzia, zabitego w Tatrach. Ubiegłej zimy postawiono w budynku muzealnym piece i zaopatrzono go dokładnie od zimna, dzięki czemu sale dostępne są obecnie przez cały rok, kiedy dawniej dłuższy w nich pobyt możliwym był jedynie w ciągu miesięcy letnich. Doprowadzono również do porządku i skatalogowano bibliotekę muzealną staraniem członka zarządu, hr. Władysława Zamoyskiego, oraz uporządkowano zbiory etnograficzne, których ustawieniem w sposób bardziej odpowiedni zajmował się p. Z. Gnatowski, prezes zarządu. — Stacya meteorologiczna, istniejąca przy muzeum, prowadziła spostrzeżenia meteorologiczne, wzorem lat poprzednich, i dostarczała ich Towarzystwu Tatrzańskiemu, komisyi klimatycznej oraz krajowemu oddziałowi hydrograficznemu we Lwowie. — Wpływy z wkładek członkowskich, ofiar jednorazowych, opłat za bilety wejścia i t. p., wyniosły w okresie sprawozdawczym 2.669 koron 37 halerzy, co łącznie z pozostałością z roku poprzedniego (1.430 K 51 h) stanowi kor. 4.129 hal. 88; wydatki wyniosły 2.107 koron 4 h; pozostało zatem w d. 1 stycznia b. r. 2.022 koron 84 halerze. Rachunkiem tym nie są objęte nabytki do działu etnograficznego, robione z funduszu (600 koron), ofiarowanego przez hr. Dzieduszycką wyłącznie na powiększanie tego działu. Również osobno podane są w sprawozdaniu zasiłki na prace naukowe, tyczące się Tatr, wypłacone pp. Z. Weybergowi i M. Limanowskiemu z subwencyi w kwocie 1.000 koron, którą Towarzystwo otrzymało od ministerstwa oświaty w r. 1903; pozostałość z tej subwencyi wynosiła wraz z procentami w dniu 1 stycznia b. r. 354 koron 49 halerzy. Z procentów od legatu ś. p. dra Władysława Florkiewicza (rubli 2.000) nie korzystano jeszcze, ponieważ użytkować z nich można będzie dopiero wtedy, kiedy fundusz ów urośnie wraz z procentami do 5.000 koron — obecnie wynosi on 4.727 koron 50 halerzy.

Po udzieleniu absolutoryum zarządowi, zgromadzeni przystąpili do obrad nad reformą statutu i po wyczerpującej dyskusyi przyjęli nowy statut, opracowany przez zarząd, wskutek uchwały zeszłorocznego ogólnego zgromadzenia. Według starego statutu, wszelkie prawa posiadali tylko członkowie założyciele, nowy rozszerza je na członków innych kategoryj, co niewątpliwie przyczyni się do liczniejszego zapisywania się na członków i co za tem idzie do pomyślniejszego rozwoju muzeum.

Następnie odbyły się wybory do zarządu oraz do grona członków założycieli; do zarządu wybrano ponownie p. Zygmunta Gnatowskiego, na członka założyciela p. Kazimierza Brzozowskiego na miejsce ś. p. Roberta Hersego. Oprócz tego przystąpił do Towarzystwa dr Tomasz Janiszewski, jako nowy członek założyciel.

Po wyborach zarząd przedstawił zgromadzonym krótkie sprawozdanie za pierwsze półrocze roku bieżącego, oraz odczytał tymczasowe sprawozdanie z pracy p. Z. Weyberga: „nad trzonem krystalicznym Tatr“.

Hakatyzm pocztowy. Urząd pocztowy w Dębicy posługuje się w urzędowaniu językiem niemieckim. Okazywano nam dziś pismo t. z. wywiadowcze zredagowane na blankiecie trójjęzykowym, gdzie urząd pocztowy w Dębicy na polskie zapytanie poczty w Lenczach odpowiada tekstem niemieckim „16 August an den Adressaten zugestellt“. Czas już najwyższy, aby nasze urzędy pocztowe zrozumiały obowiązki swe względem społeczeństwa, zwłaszcza gdy im, jak w tym wypadku, ustawa pozostawia zupełną swobodę posługiwania się polskim językiem.

Uroczystość sokola. Ze Złoczowa donoszą nam: Dnia 3 b. m. o godzinie 9 zrana obchodzić będzie „Sokół“ złoczowski uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę własnego domu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Władze sanitarne tutejsze zabierają się energicznie do walki z epidemią cholery. Na ostatniem posiedzeniu komitetu dla walki z cholerą postanowiono w jaknajkrótszym czasie urządzić dwa oddziały izolacyjne w lokalach już wynajętych przez magistrat, oraz otworzyć barak dla chorych podejrzanych przy szpitalu św. Stanisława na Woli. — Oddziały izolacyjne i szpitale mają być nadto zaopatrzone w aparaty desinfekcyjne.

— Kolej warszawsko-wiedeńska przywróciła odpowiedzialność za terminową dostawę towarów do fabryk w Sosnowcu i Będzinie, gdyż we wszystkich fabrykach tamtejszych roboty wznowiono.

— Na mocy rozporządzenia władzy celnej, bagaże osób, wyjeżdżających z Ciechocinka, mają być rewidowane przez służbę cłową w Aleksandrowie, na równi z bagażami, przybywającemi z zagranicy.

Kandydat do nagrody Nobla. Twórca języka międzynarodowego t. z. Esperanta, dr Zamenhof z Warszawy, podług wiadomości, nadeszłej z Sztokholmu, został zaliczony, jako kandydat do nagrody Nobla, wynoszącej, jak wiadomo, około 200.000 rubli, z tej zasady, że obmyślił sposób, prowadzący do zjednoczenia narodów.

Ucieczka więźnia politycznego. Z Sewastopola komunikują „Ruskiemu Słowu“, że student Feldman, oskarżony o współudział w buncie na pancerniku „Kniaź Potiemkin“, zbiegł z więzienia wojennego przy współudziale wartownika i nadzorcy więziennego, którzy uciekli z nim razem.

Ruch wyborczy w Rosyi. Ze wszystkich stron państwa rosyjskiego donoszą o rozpoczętym ruchu wyborczym. „Ruś“ donosi, że przemysłowcy i kupcy porozumieli się co do wspólnej akcyi przed wyborami do sejmu państwowego. Oto garść faktów do tej akcyi się odnoszących. Profesor Maks. Kowalewski, mieszkający w Paryżu, ma zamiar postawić swoją kandydaturą do sejmu państwowego. Jest on posiadaczem 200 dziesięcin ziemi w pow. charkowskim, które dają mu prawo wyborcze. — Jako kandydata na przedstawiciela Odesy w sejmie państwowym, pisma zagraniczne wymieniają prof. Jaroszenko, niedawno wysłanego z Odesy do Pietropawłowska.

Osób, opłacających podatek mieszkaniowy 10 rzędu w całej Rosyi, jest 36.202. Charakterystyczną jest wzmianka, zamieszczona w tym samym spisie podatków, z którego zaczerpnięto powyższą wiadomość, że osób, opłacających podatek 8 rzędu jest blisko 66 tysięcy. Jak wiadomo, w radzie ministrów w kwestyi cenzusu mieszkaniowego wahano się między podatkiem 8 i 10 rzędu; jako minimum wybrano ostatni.

Urząd podatkowy m. Kijowa wykazuje, że lokatorowie, opłacający podatek mieszkaniowy od 10 rzędu i wyżej, stanowią liczbę 877. W tem jednak jest dużo właścicieli domów i kupców, mających prawo głosu z innych tytułów, oraz przedstawicieli administracyj i zarządu wojennego, którzy w wyborach nie uczestniczą. W przybliżeniu zatem tylko 300 lokatorów będzie miało prawo uczestniczenia w wyborach.

Na miejsce zebrań dla sejmu państwowego proponują wybrać wielką salę zgromadzenia szlacheckiego w Petersburgu.

Spadek po malarzu Bouguereau. Zmarły przed kilku dniami w Paryżu słynny malarz Bouguereau pozostawił ogromny majątek, który wynosi 15 milionów franków. Obrazy jego nabywali prawie wyłącznie milionerzy amerykańscy, płacąc za nie olbrzymie sumy. Bouguereau tworzył bardzo dużo aż do ostatnich chwil życia, mimo podeszłego wieku. Umarł w 80 roku życia.

Sobkostwo rosyjskich klasztorów. Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie podały w tych dniach wiadomość, że klasztor Aleksandra Newskiego pod Petersburgiem, celem zapobieżenia klęsce głodowej z powodu nieurodzajów tegorocznych, ma ofiarować cały swój roczny dochód w kwocie 400.000 rubli, prócz tego zaś z kapitałów 2,500.000 rubli. Nadto na zakładanie szkół ludowych ten sam klasztor miał dać 70 milionów rubli ze swojego funduszu rezerwowego. Ponieważ klasztor Aleksandra Newskiego należy do najbogatszych w Rosyi, więc publiczność nie miała powodu wątpić o prawdziwości tego doniesienia, chociaż wszyscy w Rosyi wiedzą, że cerkiew i klasztory mimo nawoływań do ofiar pozostały obojętnemi na moralną i materyalną nędzę ludu rosyjskiego. Tymczasem okazało się, że wiadomość o szczodrych ofiarach klasztoru Aleksandra Newskiego puściła w świat prasa liberalna, ażeby odsłonić bogactwa a zarazem sobkostwo klasztorów rosyjskich, które na oświatę ludową dawały zaledwie po 25 do 100 rubli. Skarbnik klasztoru Aleksandra Newskiego, ojciec Gedeon, wystąpił wobec dziennikarzy, przybyłych do klasztoru po informacye, z liczbami, które mają udowodnić, że klasztor ma tylko wydatki, a nie posiada właściwie żadnych zbędnych dochodów.

Liczby te świadczą tymczasem, że klasztor ma rzeczywiście wydatki, ale dowodzą zarazem, że musi posiadać ogromny majątek. Wedle rachunków ojca Gedeona sam chór śpiewaków kosztuje do 30.000 rubli; oświetlenie 12.000, opał 40.000 rubli itd. W roku ubiegłym miał klasztor 60,000 rubli deficytu. Cały kapitał klasztoru ma wynosić tylko 50 tysięcy rubli, a klejnotów nie ma wcale. Mimo to ofiarował klasztor aż 20.000 rubli na rannych żołnierzy, a na flotę 25.000. Utrzymanie zakonnika wynosi miesięcznie tylko 50 rubli, a z tego jeszcze 5 procent idzie na rzecz czerwonego krzyża. Prasa rosyjska drwi z tych obliczeń i zapytuje, jakim sposobem zmarli ojcowie zostawiają po sobie spadki po 100.000 rubli.

Napad na posła dra Scheichera. Podczas strejku robotników w Traisen przybył tam w gronie kilku osób poseł ks. dr Scheicher, ażeby wziąć udział w pracy nad zażegnaniem strejku. Robotnicy, rozdrażnieni przebiegiem strejku, napadli na jadącego powozem ks. Scheichera i ciężko pobili tak jego samego, jak i towarzysza jego. W tych dniach odbywał się przeciwko uczestnikom napadu proces karny w St. Pölten. Oskarżony Jan Bucher za ciężkie uszkodzenie ciała otrzymał rok więzienia; Jan Augustin 4 miesiące aresztu; obwiniony Stamberg został uwolniony. Prokurator wniósł przeciwko wyrokowi zażalenie nieważności.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 7 powieści Bolesławity p. t. „Przed burzą“.

Mianowania w gimnazyach. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty nadał opróżnione posady nauczycielskie profesorom: Antoniemu Borzemskiemu w gimnazyum VII we Lwowie, Michałowi Nowosielskiemu w III gimnazyum w Krakowie, Józefowi Przybylskiemu w gimnazyum św Jacka w Krakowie. Minister nadał opróżnione posady nauczycielskie suplentom: St. Bieńkiewiczowi w Kołomyi, B. Błażkowi w Stryju, A. Chłapowi w Bochni, N. Danyszowi w Buczaczu, E. Flisowi w Przemyślu, Apol. Garlickiemu w Sanoku, J. Gdulí w Śniatynie, St. Hurce w II szkole realnej w Krakowie, drowi S. Hendlowi w Brzeżanach, J. Horcińskiemu w Kołomyi, K. Kaliszczakowi w Sanoku, M. Kalitowskiemu w Dembicy, B. Kielskiemu w Krośnie, A. Kłodzińskiemu w Jarosławiu M. Krzeczkowskiemu i H. Krzyżanowskiemu w Rzeszowie, Ed. Łasińskiemu w Żywcu, St. Matzkemu w Stanisławowie, Fr. Pękali w Tarnowie, J. Piątkowi w Stryju, J. Pollnerowi w Wadowicach, St. Riessowi w Podgórzu, A. Stopce w Tarnopolu, St. Więckowskiemu we Lwowie, Al. Wieleżyńskiemu w Krośnie.

Z powodu omyłki wydrukowano wczoraj w „N. Reformie“, że dr Zygmunt Wachtel jest prymaryuszem oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza. Miało być: prymaryusz oddziału chirurgicznego szpitala izraelickiego.

Znaleziony łańcuszek. Dnia 30 sierpnia wieczorem znaleziono przed drukarnią Literacką przy ulicy Jagiellońskiej srebrny łańcuszek do zegarka z dewizką sokolską. Odebrać można między 2 a 4 po poł. w kancelaryi litografii M. Salba, ul. Wolska 2.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Urzędowa żona“.

Z kalendarza. W sobotę 2 września: Stefana króla i Kaliksty m.; w niedzielę 3 września: Joachima i Zenona; w poniedziałek 4 września: Rozalii Palerm. i Róży Witer.

Wschód słońca 2 września o godzinie 4 min. 58, zachód o godz. 6 m. 22; długość dnia godzin 13 m. 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 sierpnia termometr doszedł od 12·1 do 15·8 C.; barometr podnosił się szybko.

Dnia 1 września o godzinie 7 rano stan barometru 733·2 mm., termometru 14·9 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1 września: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Kradzieże kolejowe.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 1 września.

Ku końcowi wczorajszej rozprawy, po przesłuchaniu Sredniawskiego, przystąpiono do przesłuchania obwinionego Krasuskiego. Potwierdza on, że ze Sredniawskim jeździł w latach od 1896 do 1900 jako „Zugsführer“ pociągami osobowymi i pospiesznymi. Przeczy natomiast, jakoby się dopuścił kradzieży szynki, mięsa i innych wiktuałów i trunków. W konfrontacyi ze Sredniawskim powtórzył obwiniony to zaprzeczenie, na co Sredniawski zarzucił mu w oczy, że był ze wszystkich złodziei kolejowych największym macherem i wszystkich namawiał i uczył kraść. Krasuski kategorycznie przeczy tym zarzutom i twierdzi, że zajmował się rodziną Sredniawskiego, a zerwał te stosunki dopiero w chwili, gdy dowiedział się, że Sredniawski niekorzystnie się o nim wyraża w sądzie i stara się go obciążyć zeznaniami.

Na tem ukończono przesłuchanie Krasuskiego i po małej przerwie przystąpiono do przesłuchania Drożdża. Zeznaje on również, że jeździł ze Sredniawskim, nigdy jednak nie kradł. Następnie poczęto przesłuchiwać oskarżonego Hałatka. Przeczy on stanowczo, by popełniał kradzieże. Podobnie zaprzeczają wszelkiemu udziałowi w kradzieżach i dwaj inni oskarżeni Wierzuchowski i Żbik, mimo, że Sredniawski zarzuca im to w oczy.

Drugi dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie przed południem przewodniczący przystąpił do stwierdzenia stanu majątkowego oskarżonych. I tak osk. Krasuski zeznaje, że posiadał na Zabłociu koło Podgórza realność wartości 8900 koron, którą kupił częścią za odziedziczone pieniądze po rodzicach, częścią za pożyczoną pewną kwotę. Osk. Drożdż nie ma obecnie żadnego majątku; miał tylko przed 8 laty domek za rogatką warszawską wartości 6000 koron, ale obdłużony na 3200 koron. — Dalej zeznali tak Krasuski jak Drożdż, że na linii kolejowej, którą jeździli, kupowali bardzo często najrozmaitsze wiktuały, jakie im do domowego użytku były potrzebne. Drożdż dodaje, że konduktorzy stale tak czynią i praktykowane to jest po dziś dzień, a przewodniczący stwierdza tę okoliczność jako powszechnie znaną. Średniawski przyznaje, że on sam także kupował na linii różne wiktuały.

Następnie przystąpił przewodniczący do przesłuchania świadków. Ponieważ świadek Wincenty Satalecki nie stawił się do rozprawy zawiadomiwszy trybunał, że wyjeżdża w ważnym interesie z Krakowa, proponuje przewodniczący odczytanie jego zeznań złożonych w śledztwie. Dr Gertler sprzeciwia się temu i żąda osobistego przesłuchania. Przewodniczący poleca wobec tego woźnemu, aby wezwał telefonicznie dyrekcyę policyi do stwierdzenia, czy p. Satalecki jest w Krakowie? W dalszym ciągu odczytuje przewodniczący zeznania kilku świadków, odnoszące się do kradzieży wędlin przez Sataleckiego wysyłanych. Osk. Hałatek wyjaśnia, że wędliny Sataleckiego były zawsze wysyłane pociągami pospieszno-towarowemi, a on nigdy takiemi pociągami nie jeździł.

Dr Gertler stawia następnie imieniem obrony wniosek, aby trybunał skonstatował, że kolej państwowa nie przyłączyła się do postępowania karnego przeciw oskarżonym, dlatego na sali tej nie powinien znajdować się zastępca kolei państwowych, inspektor dr Wróbel. Wniosek ten poparł dr Seinfeld, wywodząc z czysto prawniczego stanowiska, że obecność na sali zastępcy strony prywatnej bez przystąpienia do postępowania karnego jest niedopuszczalną. Trybunał po naradzie odrzucił wnioski, gdyż dr Wróbel złożył przed rozprawą pełnomocnictwo dyrekcyi kolei, którą zastępuje jako stronę interesowaną.

Z kolei odczytano szereg zeznań, złożonych w śledztwie przez różnych poszkodowanych, a to małych kupców, handlarzy drobiu i sklepikarzy, z wyliczeniem strat i oświadczeniem, że żądają odszkodowania i do postępowania karnego się przyłączają. Poczem przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. Bernard Eichner, zegarmistrz w Krakowie, zeznaje na podstawie swych ksiąg handlowych, że obwiniony Józef Drożdż kupił u niego 20 maja 1886 r. łańcuszek złoty za 33 złr. 80 ct. Łańcuszek złoty zakwestyonowano przy rewizyi u Drożdża; czy to jest ten sam łańcuszek, świadek nie może stwierdzić.

Św. Katarzyna Gutówna, służąca dawniej u Krasuskich, zeznaje, że nosiła za Krasuskim torbę do pociągu i z pociągu, ale zawsze jednę tylko; nie widziała też nigdy, aby do torby kładł jakie narzędzia, jak świderki, młotek, lub obcążki. Parę razy Krasuski przywiózł z podróży buciki sznurowane, z których jednę parę jej darował. Świadek nie pamięta szczegółów, gdyż od 5 lat nie służy już u Krasuskich.

Osk. Krasuski do świadka: Kochana Kasiu, mów wszystko co wiesz, nie lękaj się, wszak mówiłaś, że słuchana byłaś przez pięć godzin przez sędziego śledczego, co odchorowałaś — mów tylko prawdę...

Przewodniczący: Przepraszam, to już do mnie należy upomnieć świadka, by prawdę mówił...

Następuje teraz bardzo charakterystyczny moment. Oto oskarżony i oskarżyciel w jednej osobie, Sredniawski, zadaje świadkowi szereg pytań, mających stwierdzić, że Krasuski kradł w wagonach i znosił do domu różne wiktuały, że w domu jego bawiono się i grano w karty. Obrońca dr Seinfeld stanowczo zastrzegł się przeciw temu, aby jeden z oskarżonych, już sądownie karany złodziej, miał prawo w ten sposób pytać świadka jak prokurator, przewodniczący jednak odebrał głos obrońcy i korzystał dalej z badania świadka przez Sredniawskiego. — Dr Seinfeld zażądał formalnej uchwały trybunału w tym względzie, a członkowie trybunału skinieniem głowy w stronę przewodniczącego uchwalili odebrać głos obrońcy.

Św. Katarzyna Taszówna, służąca, służyła bezpośrednio po Gutównie u Krasuskich. Zeznaje, że Krasuski brał z sobą tylko jednę torbę służbo-

wą; z drogi przywoził czasem wiktuały i drób, które podobno kupował na linii.

Swiadek Karol Feliksiewicz, nadkonduktor kolei państwowych, zeznaje, że kupił za 8 koron przed kilku laty od Krasuskiego, nowe, eleganckie, trwałe i drogie kamaszki z cielęcej, francuskiej skóry, prawdopodobnie obcego wyrobu, a mogły wartać od 8 do 10 złr. Świadek przyznaje dalej, że prawie wszyscy konduktorowie, będąc w służbie, zakupują bardzo wiele wiktuałów po drodze, bo dostają je taniej i nie płacą przewozu. Na zapytanie obrońcy dra Seinfelda, co do reputacyi Sredniawskiego u kolegów, świadek oznajmia, że Sredniawski w całej tej sprawie postępował „nie legalnie“ i nie znajduje słowa na określenie jego postępowania.

Swiadek Hyla, szewc z Podgórza, zaprzysiężony zeznaje, że otrzymał kiedyś od Krasuskiego żółtą skórę, z której zrobił trzy pary bucików. Kiedy się zapytał od kogo ma tak wspaniałą skórę, odpowiedział Krasuski, że od brata, który jest garbarzem. Czarnych bucików nigdy Krasuskiemu na zamówienie nie robił.

Swiadek Sternbach, nadkonduktor, zaprzysiężony zeznaje, że w r. 1901, wywdzięczając się za usługi, darował Krasuskiemu buciki, kupione za 17 koron w sklepie Holaendera przy ulicy Grodzkiej. Dr Gertler pyta świadka o opinię, jakiej zażywał Sredniawski. Swiadek odpowiada, że Sredniawski lubiał się napijać, był karciarzem i denuncyantem. Przewodn.: Był prawdomówny? Swiadek: Taki, jak teraz.

Następni świadkowie Sternbach i Feliksiewicz zeznają szczegóły manipulacyj kolejowych w wozach pakunkowych, stwierdzając, że bez porozumienia się „zugsführera“ z pakunkowym kradzieże nie mogłyby dojść w żadnym razie do skutku. — Nadto Sternbach na zapytanie obrońcy dra Gertlera stwierdza, że Krasuski tak, jak inni, kupował w czasie przejazdów jaja, masło, śmietanę, ser, mięso, wędliny i drób i przywoził je do Krakowa.

Dr Wróbel stawia wniosek, aby zażądać od dyrekcyj kolejowych szczegółowych wykazów, jakie pociągi w określonym czasie kursowały.

Dr Gertler zadaje Sternbachowi pytanie co do opinii Krasuskiego. Krasuski, według opinii Sternbacha, zażywał dobrej opinii, był jednak interesownym i za darmo nic nikomu nie czynił.

Zygmunt Kleinberg, ajent policyjny, który przeprowadzał dochodzenie, czy świadek Satalecki jest czy nie w Krakowie, wyjaśnił, że p. Wincenty Satalecki przed ośmiu dniami wyjechał w celach leczniczych do Reihenhall i stawić się nie może, wobec tego prokurator stawia wniosek o odczytanie zeznań Sataleckiego.

Dr Gertler i dr Seinfeld sprzeciwiają się temu, poczem trybunał po naradzie wniosek obrony odrzucił i postanowił przesłuchać reprezentanta firmy Sataleckiego, Rudolfa Kuszelika.

Swiadek Kuszelik zeznaje, że pewnego razu przyszedł do firmy p. Henryk Politzer, który przyniósł kamień, znaleziony w przesyłce. — Kuszelik twierdzi, że i obecnie na wszystkich liniach ciągle kradną wędlinę, ale firma zaniechała reklamacyj, gdyż po półrocznem śledztwie i zachodach dyrekcya kolei zawsze odpowiada, że sprawcy nie zostali odkryci.

Po przesłuchaniu świadka Wojnarowicza odczytano także prywatny list Sredniawskiego do żony, w którym domaga się od niej, aby udała się do dyrektora Horoszkiewicza i dra Wróbla z prośbą o pomoc i ponowne przesłuchanie go.

Swiadek Jan Mrowiec siedział w areszcie pod zarzutem zbrodni morderstwa i pewnego razu słyszał rozmawiających Skrzyszowskiego i Sredniawskiego. W czasie rozmowy Skrzyszowski powiedział: „Ostatnia nadzieja upadła, gdyż najwyższy trybunał wyrok zatwierdził“, wtedy Sredniawski odpowiedział: „Ten psiakrew Bolcio (Krasuski) nie dał mi adwokata, teraz się muszę pomścić na wszystkich: winny, czy niewinny“.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z teatru lwowskiego.** Pierwszą premierę dała nam dyrekcya w postaci „Molocha“ Władysława Zaleskiego. Cztery epizody tej sztuki przynoszą cztery odmiany Molocha-miłości, która początek swój wywodzi z pojęcia Zła, przypominając zbytnio aforyzmy Przybyszewskiego na temat powyższy. Lecz gdy u autora „Androgyny“ problem miłości „złej“ rozwija się na podstawach ściśle filozoficznych, przekształcając się w poważną treść dramatu, lub powieści, u Zaleskiego, nie będąc symbolem niszczącej potęgi, staje się zwykłą, teatralną maską, przemawiającą ostremi dźwiękami melodramatu. Wprawdzie za dowód swych teoryj daje autor momenty z życia, lecz te nie drgają żywiołową mocą Zła, nie czuć w nich tego szalonego nerwu, jaki zrodził filozofię Przybyszewskiego — „Moloch“ Zaleskiego czeka na swe ofiary, nie wychodzi buńczucznie na ich spotkanie, ale pożera je dopiero wówczas, gdy same rzucą się mu na ofiarę. W życiu również, jakie Zaleski daje na scenie, jasno na plan pierwszy występuje teatr i literatura. Zaznacza się tutaj brak literackiej kompozycyi. Szkielet melodramatu skonstruował autor żmudnie w myśli, wykonanie już w scenach pierwszych nie odpowiedziało zamiarowi, a z chwilą, gdy akcya wzrasta, rzecz paczy się w rozlicznych krzywiznach, wywołując niekiedy światła bardzo jaskrawe i linie zbyt naiwnie prowadzone. Oto gdy na scenie znajduje się n. p. więcej osób, a autor chce ją nagle opróżnić, gdyż zbliża się moment krytyczny, raz wywołuje „zbywających“ śpiewem kanarka za kulisami, drugi raz wieścią, iż — „zachorowała papuga“. I bezpośrednio po złym efekcie, spowodowanym nieudolnością techniczną, następuje rozwiązanie akcyi — jak zawsze obciążone aż do przesytu tonami tragizmu.

W pierwszym epizodzie sztuki p. Zaleskiego „dobry“ brat zabija „złą“ siostrę. Wybuch następuje wówczas, gdy „zła“ siostra obraża narzeczonę brata, a więc temsamem rzuca „plamę na jego jasną, nieskalaną miłość“. Przeprowadza rzecz chłodno i kończy dźwiękiem melodramatycznym, by dać bezpośrednio epizod drugi, w którym Moloch bierze ofiarę z dwóch pół-dziewic, a gdzie nie ma śladu jakiejkolwiek miłości, tak anemiczną jest atmosfera uczuciowa, tak dziwną parodya duszy ludzkiej w tym obrazie. Nie jednak nie ma w całym utworze bardziej nieszczerego, jak epizod trzeci, wprowadzający widza w świat „chorych dusz“. Moloch obrał tutaj swoje siedlisko, rzucając „chorego“ artystę w objęcia „zdrowej samicy“ pod postacią jego własnej modelki. Ofiara pożera się sama i kruszy, jak fajansowa figurka pod silniejszem pociśnięciem ręki. Epizod czwarty osłabia resztki wrażenia, pozostałe z trzech poprzednich. Autor kończy tezą: „Nawet poza grobem Moloch miłości mści się“ — rzucając mu na ofiarę obłąkanego starca.

Rzecz grana bardzo starannie, a reżyseryę pracowitą znać było w każdym momencie. Dobrą była p. Leńska w akcie pierwszym; istotną prawdę życia starała się odmalować grą silną, nerwową. Kreacyę prawdziwie artystyczną stworzyła również p. Zielińska w akcie drugim. Debiutantka, panna Kościókówna, miała zbyt małą rolę, by można cośkolwiek sądzić stąd o jej talencie. *j. pietrz.*

Ostatnie wiadomości.

— Rząd austro-węgierski wypowiedział z dniem 1 marca 1906 prowizoryum traktatu handlowego austryacko-włoskiego.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 września.

Zjazd delegatów Związku sokolego. Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi zwołuje XIII zwyczajny zjazd delegatów na dzień 8 października br. we Lwowie, w sali Sokoła i ogłasza następujący porządek obrad: Na I pełnem posiedzeniu o godz. 10 rano: 1) zagajenie; 2) złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów; 3) sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej za rok 1904/5; 4) podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im: a) wniosków wydziału, b) wnioski członków (§ 8 ust. 3 regul. obrad). Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same. Na II pełnem posiedzeniu o godz. 4 po południu: 1) sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych; 2) wybór 6 wydziałowych na 3 lata; 3) wybór członków komisyi rewizyjnej na 1 rok; 4) zamknięcie zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowanie swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia. Przed rozpoczęciem obrad, o godz. 9 rano udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele katedralnym.

Na pomnik ś. p. Piotra Chmielowskiego nadesłano z Warszawy na ręce skarbnika komitetu p. Zygmunta Frylinga kwotę 1261 koron.

Kwestya drożyzny mięsa we Lwowie. Magistrat m. Lwowa uchwalił zaprowadzić od soboty sprzedaż mięsa prowincyonalnego w 20 straganach na placu Strzeleckim. Ceny mięsa prowincyonalnego są dotąd następujące za kilogram: wołowe 1 kor. 36 hal., cielęce 1 kil. 40 hal., baranie 1 kor. 20 hal., wieprzowe 1 kor. 60 hal., a w jatkach na placu Strzeleckim sprzedawać będą rzeźnicy akordowani z prowincyi: wołowe 1 klg. za 1 kor. 12 hal., cielęce 1 klg. za 1 kor. 20 hal., baranie 1 klg. za 1 kor., wieprzowe 1 klg. za 1 kor. 12 hal. Tak znaczne potanienie mięsa musi spowodować ogólną zniżkę także mięsa pierwszej sorty, bitego w rzeźni miejskiej. We Lwowie dotąd wogóle konsumują mieszkańcy rocznie 12.500.000 klg. mięsa rzeźniowego, a mięsa prowincyonalnego 1,300.000 klg. — Jest to pierwszy wyłom w wyzysku rzeźnickim. Oczywiście z mięsa tego korzystać będą jedynie mieszkańcy okolic placu Strzeleckiego. Rzeczą więc jest piekącą, aby stanowiska z mięsem prowincyonalnem otworzono także i na innych targowicach, a przedewszystkiem w głównej miejskiej hali targowej na placu Halickim.

Fałszywe monety 50 koronowe. Siedztwo w sprawie fałszywych banknotów toczy się w dalszym ciągu. Wczoraj dokonano znowu kilku aresztowań. Jak wykazuje śledztwo, krąży mnóstwo falsyfikatów. Są one na pierwszy rzut oka łudząco podobne do prawdziwych banknotów, a różnią się od nich tem, że tło falsyfikatów jest o wiele jaśniejsze, litery i liczby, oznaczające seryę, są nierówne, mniejsze od liczb i liter na prawdziwych banknotach, koloru ciemno-karminowego. Ponad to ornamentyka w figurach jest niedbała.

Brzydka sprawa. Wczoraj po południu odbyła się w sądzie powiatowym s. III rozprawa karna przeciw Julii Sieniakiewiczowej i towarzyszom, bohaterce skandalu z ulicy Ormiańskiej L. 17, oskarżonej o stręczenie do nierządu. Rozprawę prowadził sekretarz sądu, Kreisel. Przesłuchano szereg świadków, klientów i klientek oskarżonej, przyczem okazało się, że klientki te nie należały bynajmniej do „najlepszych sfer“ lwowskich, lecz że były to przeważnie szwaczki, bony bez posady itp. Sieniakiewiczową, która była już raz karaną za podobną historyę, skazał sędzia na 3 miesiące aresztu. Sprawę drugiej oskarżonej, Kudewiczowej, wyłączono, dwu oskarżonych zaś o współwinę mężczyzn uwolniono od oskarżenia. Rozprawa była tajną. Sieniakiewiczowa zastrzegła sobie 3 dni do namysłu, a ponieważ ma zamiar apelować do II instancyi, wypuszczono ją na wolną stopę; dotąd bowiem pozostawała w areszcie śledczym.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Warszawie krążą pogłoski, że nowo mianowany generał-gubernator Skałłon wyjedzie niebawem do Petersburga, w celu wyjednania zniesienia stanu wojennego.

W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Warszawy senatora Postowskiego, który dokona śledztwa w sprawie zajść ostatnich.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 września).

Ryga. W Botenhofie pod Dorpatem zabito urzędnika policyi.

Skałłon.

Warszawa. (W. A. T. K.) Nowomianowany generał-gubernator warszawski Skałłon odwiedził kościół katedralny, gdzie powitał go arcybiskup Popiel. Następnie złożył wizytę ks. Popielowi w pałacu arcybiskupim.

Wiec szkolny.

Warszawa. (W. A. T. K.) Władze udzieliły pozwolenia na zwołanie wiecu rodziców i opiekunów w sprawie szkolnej. Wiec ma się odbyć w dniu 10 września w sali Filharmonii.

Tajny skład broni.

Kijów. (W. A. T. K.) Wykryto tu potajemne składy broni, skupowanej od żołnierzy. Aresztowano wielu Ormian, podejrzanych o pośredniczenie w skupywaniu i przechowywaniu broni i amunicyi.

Witte.

Petersburg. (W. A. T. K.). Rezultat rokowań pokojowych uważają tutejsze sfery rządowe za wielki sukces, przypisując go w znacznej części zdolnościom dyplomatycznym Wittego, którego znaczenie z tego powodu niezwykle wzrosło. Jest już pewnem, że zostanie on prezydentem przyszłego gabinetu ministrów i kanclerzem państwa, prócz tego car udzieli mu tytułu hrabiowskiego.

Pokój.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 1 września).

Historya rokowań.

Petersburg. Petersburska Agencya telegraficzna ogłasza następujące urzędowe przedstawienie przebiegu rokowań pokojowych: Z końcem maja b. r. car zgodził się na propozycyę prezydenta Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, dotyczącą zebrania się pełnomocników Rosyi i Japonii dla wyjaśnienia kwestyi, czy możliwemby było dla obu państw ułożyć warunki pokoju. — Ważną tę misyę powierzył władca prezesowi komitetu ministrów Wittemu i ambasadorowi rosyjskiemu w Waszyngtonie ochmistrzowi bar. Rosenowi, którzy otrzymali pełnomocnictwa zawarcia traktatu pokojowego na wypadek możliwości przyjęcia warunków japońskich. — Konferencyę pokojową otwarto 27 lipca w Portsmouth. Na drugiem posiedzeniu przedstawili japońscy delegaci warunki pokojowe. Wobec faktu, że kilka punktów z tych warunków dla naszych pełnomocników było nie do przyjęcia ze względu na dane im instrukcye, oraz z tego względu, że cała stylizacya mogła być interpretowaną na niekorzyść interesów rosyjsich, zaproponował Witte japońskim delegatom szczegółowe przedyskutowanie ustępu za ustępem. Po poświęceniu na to kilku posiedzeń przyszli rosyjscy delegaci do wniosku, że w kwestyi czterech ustępów japońskich propozycyj nie da się osiągnąć porozumienia. Na to oświadczyli japońscy delegaci gotowość proszenia swego rządu o uzupełnienie instrukcyj, aby mogli wytworzyć podstawę pojednawczą wśród wyłaniających się trudności.

Po otrzymaniu instrukcyj z Tokio, oświadczyli japońscy delegaci, po pierwsze, że rezygnują z ustępu żądającego ograniczenia rosyjskiej siły morskiej na Oceanie Spokojnym, po drugie, z ustępu dotyczącego wydania rosyjskich okrętów wojennych internowanych w neutralnych portach. Podtrzymywali oni natomiast ustęp żądający odstąpienia Sachalinu — a przedewszystkiem ustęp o zapłaceniu przez Rosyę odszkodowania wojennego.

Rosyjscy delegaci idąc za udzielonemi im instrukcyami a limine odrzucili powyższe warunki dodając, że nie będą nadal nad wyżej wymienionemi ustępami obradować. Wychodzili oni przytem z założenia, że podobny ustęp mógłby pociągnąć za sobą zerwanie rokowań pokojowych.

Prezydent Roosevelt, za którego inicyatywą przyszła do skutku konferencya w Portsmouth, zwrócił się wówczas za pośrednictwem zastępcy swego w Petersburgu do cara, aby w imię ludzkości, którą władca ten jest ożywiony, przyjął propozycye japońskie, byle tylko położyć kres rozlewowi krwi. Propozycya ta streszczała się w tem, że Rosya ze względu na stan rzeczy utworzony przez wysłanie japońskich wojsk na Sachalin odstąpi Japonii południową część tej wyspy, która należała już do Japonii przed r. 1875, oraz, że Rosya odkupi północną część wyspy za sumę odszkodowania 120 milionów yenów.

Car wyraził Rooseveltowi za jego staranie koło konferencyi pokojowej podziękowanie, nie mógł jednakże nie stwierdzić, że wymienione japońskie propozycye zmierzają do zapłacenia odszkodowania wojennego Japonii, a więc nie nadają się do przyjęcia. Japońscy delegaci, którzy dowiedzieli się o tej decyzyi carskiej od rosyjskich pełnomocników na posiedzeniu konferencyi w dniu 16 sierpnia st. st. według udzielonej im od rządu japońskiego instrukcyi oświadczyli, że Japonia nie obstaje nadal przy żądaniu zapłacenia odszkodowania za koszta wojenne, lecz nie może wyrzec się południowej części wyspy Sachalinu, którą obecnie faktycznie posiada.

Po zamieszczeniu tego oświadczenia w protokole, delegaci zgodzili się co do przedwstępnych warunków pokoju, które utworzą podstawę dla ostatecznego wygotowania traktatu pokojowego między Rosyą a Japonią.

Dalsze warunki pokojowe.

Portsmouth. Traktat pokojowy zawiera jeszcze następujące przepisy: W Korei nie będą przyznane Rosyi żadne przywileje handlowe. Na granicy Korei, równie jak na Sachalinie, nie wolno żadnemu z państw wznosić fortyfikacyj. Delegaci obu stron zapewniają, że w traktacie nie będzie żadnych tajnych artykułów.

Portsmouth. Traktat pokojowy ma zawierać postanowienie, że Rosya zapłaci Japonii za utrzymanie jeńców wojennych sumę 150 milionów jenów.

Traktat pokojowy.

Portsmouth. (Depesza Biura Reutera). Witte zwrócił się do Komury z prośbą, aby wyznaczył datę odczytania traktatu pokojowego, albowiem zamierza odjechać dnia 12 b. m.

Portsmouth. Redagowanie traktatu pokojowego postępuje tak szybko, że cały traktat będzie gotowy zapewne już w środę lub czwartek. Do dnia wczorajszego ułożone już były cztery pierwsze artykuły. Praca opóźnia się o tyle, ponieważ każdy artykuł natychmiast po zredagowaniu go musi być telegraficznie zakomunikowany rządom w Petersburgu i Tokio. Po ukończeniu redakcyi raz jeszcze cały traktat poddany będzie cenzurze obu rządów, poczem dopiero nastąpi ratyfikacya. Prawdopodobnem jednakże jest, że Witte będzie mógł — jak zamierza — wyjechać do Rosyi dnia 12 b. m.

Portsmouth. (Depesza Biura Reutera). Profesor Martens ułożył już cały traktat pokojowy na podstawie porozumienia obopólnych delegatów. Jego narady z Dennisonem dotyczą głównie interpretacyi pojedynczych zwrotów tekstu traktatu, który będzie sporządzony w języku francuskim.

Ratyfikacya.

Portsmouth. Słychać że prezydent Roosevelt odmówił wzięcia udziału w uroczystym akcie podpisania traktatu pokojowego.

Zawieszenie broni.

Portsmouth. Japończycy zgodzili się, jak o tem zawiadomił bar. Komura, na **natychmiastowe zawieszenie broni**

Na znak żałoby.

Tokio. (Biuro Reutera). Na wiadomość o zawarciu pokoju zniżono na budynku redakcyi pisma „Hochi“ chorągwie do połowy masztu. Podobnie postąpiły wszystkie redakcye z wyjątkiem dziennika „Koknairu“.

Wynurzenia Wittego.

Paryż. „Matin“ ogłasza interwiew z Wittem, który miał oświadczyć, że jego zdaniem przymierze rosyjsko-japońskie mogłoby przynieść nadzwyczajne korzyści. Witte sądzi jednak, że na razie przyjście do skutku tego przymierza jest jeszcze niemożliwem. Witte oświadczył także, że po powrocie do Europy zdecydowany jest cofnąć się z życia publicznego i stanowczo ustąpić z zajmowanego obecnie stanowiska.

Wrażenie w Peterhofie.

Londyn. O wrażeniu, jakie wiadomość o zawarciu pokoju wywołała w Peterhofie, sprzeczne nadchodzą wieści. Według doniesienia korespondenta „Daily Mail“, car otrzymawszy depeszę Wittego, zawołał z wielką radością: „Dzięki Bogu, nareszcie Rosya będzie mogła odetchnąć swobodniej“. Następnie udał się z depeszą do carowej i swej matki, które również przyjęły wiadomość tę z wielkiem zadowoleniem.

Korespondent „Timesa“ donosi natomiast, że car przyjął wiadomość o pokoju zupełnie obojętnie, dalej, że depesza dziękczynna, jaką otrzymał Witte, pochodziła nie od cara, lecz od hr. Lamsdorfa.

Depesze cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. „Politische Correspondenz“ donosi, że cesarz zaraz po otrzymaniu wiadomości o pokoju wysłał do cara następującą depeszę: Z żywem zadowoleniem dowiedziałem się o zawarciu pokoju, którego warunki nie naruszają w niczem honoru i powagi Twojego cesarstwa. Pozwól, abym z całego serca złożył Ci życzenia z powodu tego zakończenia.

Do mikada wystosował zaś cesarz następujący telegram: Proszę Jego cesarską Mość przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia z okazyi zawarcia pokoju, którego warunki są pięknym przykładem umiarkowania, przynoszącego zaszczyt Japonii.

Cesarz wystosował do prezydenta Roosevelta następujący telegram: Z okazyi zawarcia pokoju spieszę wyrazić Panu najprzyjaźniejsze życzenia z powodu pańskiego skutecznego pośrednictwa. Oby światu danem było lata całe zażywać owoców pokoju.

Japonia zamawia okręty.

Glasgow. Japońskie Towarzystwo żeglugi zamierza zawrzeć układy co do zakupna 8 nowych parowców. Dotyczące oferty znajdują się w rękach japońskich konsulów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 września.

Zmiany w ministerstwie kolejowem.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi: W oddziale taryfowym ministerstwa kolejowego ustępuje szef sekcyi Liharzik, a jego agendy obejmuje szef sekcyi Buschmann. — Będzie to jednak trwało tymczasowo, bo na posadę tę przeznaczony jest młodoczeski poseł dr Forzt.

Złożył mandat.

Tryest. Dziennik „Piccolo“ donosi z Roveredo, że br. Malfatti złożył mandat do Rady państwa.

Katastrofa łodzi torpedowych.

Wiedeń. Według doniesień z Poli, łódź torpedowa nr. 38 ciężko uszkodzona zaginęła, łódź torpedowa „Satelit“ jest lekko uszkodzona. Dwaj ludzie zatonęli, resztę zdołano uratować. Jest nadzieja wydobycia zatoniętej łodzi.

Nowy metropolita serbski.

Belgrad. Dziś przed południem prezydent ministrów przed zgromadzeniem, które miało wybrać metropolitę, odczytał ukaz królewski, zatwierdzający biskupa Dimitrijewa na metropolitę.

Franc. demonstracya floty w Marokko.

Paryż. „Matin“ donosi z Tulonu, że ponowiono telegraficznie rozkaz dotychczasowej demonstracyi floty w Marokko.

Rzeź Ormian.

Tyflis. (Pet. Ag. tel.). Położenie w mieście Szusza i okolicy jest krytyczne. Miasto oblęgają dobrze uzbrojeni Tatarzy, którzy **mordują Ormian**. Połączenie telegraficzne z miejscowością Szusza przerwane.

Cholera.

Gdańsk. Jeden z flisaków, który zachorował tu wśród podejrzanych objawów, umarł. Sekcya wykazała cholerę azyatycką. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Poznań. U jednego robotnika w Czarnkowie stwierdzono kilka wypadków cholery azyatyckiej.

Królewiec. U kilku żołnierzy oddziału pionierów, odbywających ćwiczenia w Czczewie (Daschau) stwierdzono chorobę z podejrzanemi o cholerę objawami. Ćwiczenia wstrzymano.

Hamburg. Wszyscy przybywający z Rosyi robotnicy muszą się poddawać kwarantannie.

Smierć tenora.

Varese. Jeden z najsłynniejszych tenorzystów włoskich, Franciszek Tamagno, zmarł tu, licząc lat 47.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 674·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·50 Akcye Anglobanku 318·— Akcye Unionbanku 552 — Akcye Länderbanku 452 — Akcye Bankvereinu 570·75 Akcye Bodencredit 1041 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 558·—. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 97·75. Akcye kolei Elbetual 446·50. Akcye kolei północnej 5860 Akcye kolei czerniowieckiej 584 —. Akcye Alpiny 549 — Akcye Rima Muraby 557 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2746 —. Akcye Fabryki broni 548 — Akcye Tureckie tytoniowe 378 50 Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 920 Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96 30 Renta majowa 100 55. Renta koronowa austryacka 100·60 Renta koronowa węgierska 96·55 [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·9[illegible]. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·77. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·17. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·20. Losy tureckie 143·—. Marki 117·33 Ruble 253·—

Cukier silny (promt) 18·75—18·85. Spirytus nie notowany. Nafta niezmieniona.

Usposobienie. Mimo niskiej zagranicy wywierały nacisk lokalne wypłaty. Zamknięcie spokojne

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 września (godz. 1 w południe)

	płacą	żądają
I. Walsty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 50
Franki papierowe	95 15	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 15
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	113 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% " " "	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 75	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 60	100 60
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	555 —	562 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	585 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta papierowa	100 45	100 65
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	100 35	100 75
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 90
4% renta koronowa węgierska	96 50	97 25
4% renta austryacka w złocie	119 20	119 70
4% renta węgierska w złocie	115 75	116 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.